Nr. 178. Kraków, piątek 28 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Pr. III. 162|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 175 czasopisma »Naprzód« z dnia 25 września 1900 roku artykuł pod tytułem: **»Przygrywki przedwyborcze«**, od słów »Już władze« do »przewrotowców« i od »Dyrektor policyi« do końca str. 6 łam 1, 2 i 3 zawiera znamiona występków z §§ 300, 491, 492 i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku, Nr. 8-63 — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stanu rzeczy poniża zarządzenia c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie, c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie. c. k. starostwa w Podgórzu, oraz pobudza do **pogardy i nienawiści** przeciw tym władzom rządowym, zaś kierowników tychże władz ze względu na ich urzędowanie pomawia o pogardliwe przymioty i na publiczne wystawia ich urągowisko. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20-go ustawy prasowej, — poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 26 września 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 27. września.

Intrygi stańczykowskie.

Konserwatyści są mimo buńczucznych artykułów „Narodówki“, „Przeglądu“, „Ruchu katolickiego“, zaniepokojeni bardzo. Z ich szpalt wyłaniają się coraz nowe projekty, mające na celu łapanie mandatów za wszelką cenę. Po zdemaskowaniu intrygi z zapomogami dla powodzian, szukają coraz nowych sposobów uratowania strzępów władzy znowu na lat parę. U namiestnika zjawiają się starostowie, „upraszając o pełnomocnictwo do rozpoczęcia robót publicznych, aby w ten sposób przyjść z pomocą ludności.“

Ponieważ komitet wyborczy centralny stał się instytucyą, z której sobie nikt na świecie nic nie robi, przeto stańczycy usiłują znów „Koło sejmowe polskie“ uczynić narzędziem swoich intryg. Cel ich jest jasny: chodzi im głównie o użycie autorytetu „reprezentacyi narodowych“ dla swoich klasowych obszarniczych interesów.

Póki żelazo jest gorące, póki kupione względami osoby Sokołowskich, Michalskich itd. całkiem jeszcze nie zjełczały, chcą pozorami bodaj przedstawicielstwa narodowego pokryć nieskończoną swoją chciwość władzy i pasożytniczego na ciele społecznem życia.

W kole sejmowem polskiem mają większość; kilku kupionych demokratów posłuży im za dekoracyę i zdaje im się, że to już wystarczy, aby mieszczaństwu, robotnikom i chłopom oczy zamydlić i zmusić ich do wybierania demokratów w guście hr. Karola Dzieduszyckiego.

Wzruszającą jest wprost obrona Byków, Małachowskich, Michalskich, dokonywana przez „Przegląd“, „Ruch katolicki“ i „Narodówkę“ przed „napaściami prasy radykalno-socyalistycznej“. Rezolucya złoczowska, uchwalona przeciw dr. Bykowi przez kilkuset wyborców, nazajutrz po ogłoszeniu zdrady w jego mieście wyborczem, wywołała długą tyradę o „ter-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

13) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Patrzyli w milczeniu przed siebie, a święty dreszcz nieskończoności przebiegał ich duszę. Oni pierwsi obserwowali z tego miejsca nieskończony przestwór wszechświata, zdala od owej grudki, nazwanej ziemią.

La zbliżyła się, ujęła rękę Saltnera i oparła się o jego ramię. Potem, wskazując na wielką i jasną gwiazdę, rzekła cicho:

— Tam jest moja ojczyzna.

Saltner przyciągnął ją łagodnie ku sobie:

— A moja ziemia, czy nie jest piękną?

Tymczasem Grunthe wydobył lunetę. Po pierwszym nawale wrażeń postanowił zbadać drogę, którą mógłby wrócić z bieguna do Europy. Wysepka na biegunie przedstawiała się, jako drobny, ciemny punkt.

Hil zaproponował mu, aby oglądnął ziemię przez ich olbrzymi teleskop, powiększający tysiące razy.

La zaś patrzyła długo na ziemię i szepnęła swym cichym głosem:

— Wasza ziemia jest może piękniejszą, ale jabym umarła w waszej ciężkości. I serca wasze są tak ciężkie, jak wasze powietrze.

Zdjęła okulary i popatrzyła mu w twarz. Czar jej oczu zaćmił mu głowę. Schylił się i ucałował ją w szyję.

La drgnęła, ale nie broniła się jego pocałunkom.

Saltner szeptał:

— Ty cudowna bogini, czy może człowiek kochać córkę Marsa?

— Nie wiem, co wy nazywacie miłością. Uratowałeś mi życie i jestem ci wdzięczną. Ale nie zapomnij, że jestem Numą.

— Kocham cię...

— Nie zakazuję ci tego, ale miłość Numy nie pozbawia nikogo wolności.

Dały się słyszeć kroki. Wszedł Hil i oznajmił, że już odjeżdża okręt do Marsa.

* * *

Tymczasem w poczekalni panował ogromny ruch, gdyż właśnie wsiadali podróżni do okrętu, udającego się w daleką drogę do Marsa. Poczekalnia była obszerną; promień jej wynosił 60 metrów. Z zewnątrz utworzone były kuliste wycinki, do których przylegało pięć wielkich okrętów. Okręty te miały kształt kuli i były zbudowane z przeźroczystej materyi, przez którą widać było wnętrze kajut. W dolnej części kuli znajdował się pokój komendanta okrętu. Gdy ludzie weszli do poczekalni, siedział już w tym pokoju in-

roryzmie radykałów“, wyszła z pod pióra starego cygana obszarniczego w polityce, Masłowskiego.

Nic tak nie wskazuje na to, że interesy mieszczańskie zostały sprzedane stańczykom-obszarnikom przez 19 panów „demokratów“, jak gorąca obrona ich postępowania, dokonana przez najzawziętszych wrogów mieszczaństwa, przez całą prasę konserwatywną.

Ci sami konserwatyści, którzy latami całemi bronili się przeciw powiększeniu liczby posłów z miast do sejmu, ci teraz entuzyazmują się nabytkiem do swojego inwentarza i deklamują o przejrzeniu mieszczaństwa.

Panowie szlachcice radziby też i sejm czemprędzej zwołać, aby naprędce uchwalić coś popularnego, pod grozą wyborów parlamentarnych.

Ponieważ jednak sejmu galicyjskiego osobno zwołać nie można, a sejm czeski zdaje się w obecnych czasach zwoływalnym nie jest, bez niemiłej perspektywy bójki czesko niemieckiej, przeto zdaje się, że się szlagony smakiem będą musieli obejść i nawet bez sejmowego sosu będą musieli przełknąć wybory.

Międzynarodowy
Kongres socyalistyczny.

Dnia 23 bm. o godz. 10 rano rozpoczął swe obrady w wielkiej sali przy ul. Wagram, obok łuku tryumfalnego, międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu.

Ze wszystkich prawie zakątków świata przybyli delegaci.

Niemcy wysłały około czterdziestu przedstawicieli. Są tam, Singer, Fischer i Auer, który mimo długiej swej pracy partyjnej, pierwszy raz w międzynarodowym zjeździe bierze udział; są dalej posłowie do parlamentu Haase, Wurm, Antrick, Ulrich, dr. Gradauer, Kunert i inni; przybył również znany przywódca niemieckiego ruchu zawodowego Legien; wśród delegacyi niemieckiej znajduje się także Edward Bernstein z Londynu Beblowi nie pozwoliła przybyć choroba oczu.

Delegacya niemiecka obejmuje najwięcej kobiet: tow. Zetkinowa (Stuttgart), Zietz (Hamburg), Róża Luksemburg i tow. Ihrer (Berlin).

Obok niemców zasiedli delegaci z Austryi. Widać pomiędzy nimi Adlera, obok którego siedzą tow. Pernerstorfer i Ellenbogen. Czeską socyalną demokracyę reprezentują Nemec i Vanek, partyę polską reprezentuje tow. Daszyński. Austryacka komisya zawodowa wysłała tow. Huebera i dra Karpelesa; związki robotników drzewnych, metalowych, kolejarzy i krawców wydelegowały tow. Skareta, Tomschika, Beera i Smitka.

Wśród delegacyi rosyjskiej widna znana twarz starej rewolucyonistki Wiery Zazulicz, obok niej Plechanow i Axelrod; z Hiszpanii przybył tow. Pablo Iglesias, z Włoch tow. Ferri i Costa, oprócz tego jeszcze trzech deputowanych socyalistycznych i ośmiu przedstawicieli ruchu zawodowego i prasy. Z Belgii przybyło sześciu posłów: tow. Vanderwelde, Furnemont, Ferwagne, Anseele, Defuit i Destrée; Hollandyę reprezentują posłowie tow. Troelstra i Van Kol. Szwajcarya wysłała ośmiu delegatów, między nimi prokurator Fürholz z Solury, członek rady Reimann (Berno), Gschwind (Bazylea) i radca kantonalny Fanquez z Luzanny. Z Danii przybył poseł tow. Knudsen, z Ameryki tow. Sanial. Szwecya i Norwegia wysłały również przedstawicieli. Angielska delegacya, wobec wyborów do Izby gmin, nie przybyła w takiej liczbie, jak oczekiwano, mimo to jednak reprezentuje Anglię około pięćdziesięciu delegatów, między którymi zasiadają przedstawiciele „socyalno-demokratycznej federacyi“ towarzysze Hyndmann i Quelch (red. „Sprawiedliwości“), tudzież delegat „niezawisłej partyi pracy“ tow. Curran. Związek fabiański zastępuje Wherry Anderson.

Francuscy delegaci zgromadzili się już przedtem, celem ukonstytuowania się i wybrania biura; przyczem doszło między zwolennikami Jauresa a blankistami i guesdystami do gwałtownych starć. Ostatecznie Jaures został obrany przewodniczącym, co ze strony jego przeciwników wywołało silne protesty.

O godzinie pół do 12 zjawiła się na sali kongresu z rewolucyjną pieśnią na ustach delegacya francuska. Jaures wstąpił na trybunę i oświadczył, że sekcya francuska już się ukonstytuowała i wybrała swe biuro, które składa się z przewodniczącego Allemane'a, sekretarza Heppenheimera i adwokata Brianda.

Następnie każda narodowość wysłała do biura jednego przewodniczącego i sekretarza.

Z delegacyi austryackiej zostali wybrani: tow. Adler i Skaret za partyę niemiecką, tow. Nemec za czeską; Polacy wybrali tow. Limanowskiego i Daszyńskiego.

Tłómaczami są: tow. Zetkinowa (z francuskiego na niemieckie i odwrotnie), dr Karpeles (z angielskiego na niemieckie i odwrotnie), tudzież mgr. Smith (z angielskiego na francuskie i odwrotnie).

Właściwe obrady zagaił tow. Jaures, który zaznaczył, że w żadnej chwili nie jest tak potrzebną jedność wszystkich robotników, jak obecnie, gdy kapitalizm szuka swego ratunku w najdzikszych instynktach szowinistycznych. Jeżeli francuscy socyaliści chwilowo się różnią w kwestyach taktyki, to jednak wspólnemi siłami dążą do urzeczywistnienia socyalistycznych ideałów. (Oklaski).

żynier Jo i ustawiał aparaty. W chwili odjazdu musiało to miejsce poczekalni, w którem znajdował się okręt, być odwrócone od słońca. W chwili odjazdu bowiem poruszał się okręt, uwolniony od ciężkości, po linii stycznej drogi ziemskiej. Ponieważ zaś ziemia tymczasem biegła dalej, posuwał się okręt po linii, oddalającej się od słońca. Wielka dźwignia podniosła okręt w górę; Jo z zegarkiem w ręku liczył sekundy, aby pocisnąć guzik aparatu abarycznego. Gdy się to stało, opadła dźwignia w dół; a okręt poruszał się majestatycznie w przestrzeni.

Grunthe i Saltner obserwowali z zapartym oddechem ten niezwykły odjazd. Zrazu oddalał się okręt powoli. Po trzech minutach wynosiła odległość 100 metrów. Jeszcze widziano powiewanie chusteczek z okrętu... Po chwili był już olbrzymi okręt tylko drobnym punktem.

— Jak długo można go jeszcze widzieć?

— Lunetą można go tak długo obserwować, aż nie wejdzie w cień ziemi. Strzały kierunkowe odda Jo dopiero wtedy, gdy oddali się od nas na 1000 kilometrów. Stanie się to za 5 godzin.

Grunthe i Saltner wyszli z poczekalni i poczęli oglądać olbrzymi teleskop i obserwować nim ziemię, a przedewszystkiem Europę. Rozpoznawali poszczególne kraje, pasma górskie i miasta i opowiadali o nich Marsyjczykom. Od czasu do czasu zasłoniły im widok mgły ziemskie. Fru zapytał, skąd te mgły pochodzą.

— Z pary wodnej, a następnie też z dymu węglowego.

— A dlaczego nie korzystacie wprost z energii słońca? Żyjecie zamiast z procentów, z kapitału.

— Nie wiemy jeszcze, jak to zrobić.

Potem oglądali teleskopem niebo gwiaździste. Przypadkiem właśnie skierowano szkła na konstelacyę „Włosy Bereniki“, gdy Fru zauważył jakąś nieznaną gwiazdę. Począł ją obserwować, a po chwili zawołał:

— Okręt! Nowy okręt!

— Może to okręt Joa?

— Nie, to okręt rządowy, poznaję go po czerwonej barwie. Wiezie on instrukcye od rządu.

Fru przeprosił grzecznie swoich gości i odszedł do aparatów, aby przygotować wylądowanie.

II. Instrukcye z Marsa.

Gdy Saltner wszedł następnego dnia rano do Grunthego, zastał go już na nogach.

— Już tak wcześnie?

— Czekam na pana. Nie mogłem spać i rozmyśliwałem całą noc o naszem położeniu. Mam wrażenie, że dziś rozstrzygną się nasze losy.

Obaj usiedli do stołu, upewniwszy się przedtem, że klapy telefonów są zamknięte. Grunthe zaczął:

— Okręt rządowy, który dziś przyjdzie, przyniesie rozkaz, aby nas zawieziono do Marsa.

— Tak samo i ja sądzę, wnosząc z rozmów z La. Zmuszą nas do tego z pewnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potem nastąpiły przemowy reprezentantów wszystkich narodowości.

Przegląd polityczny.

= **Z półwyspu bałkańskiego.** Jak donoszą telegramy z Filipopola, wystosował Damad Machmud-pasza list otwarty do Ormian tureckich, nawołując ich do wspólnej akcyi z młodoturkami, celem obalenia dzisiejszego ustroju w Turcyi. Młodo-turcy opierają swe nadzieje na wrzeniu, panującem wśród elementu ormiańskiego, o którem świadczą choćby liczne aresztowania, dokonywane ciągle przez władze tureckie. Policya konstantynopolitańska twierdzi nawet, że wykryła w stolicy tureckiej spisek ormiański, na czele którego stali dwaj przywódcy. Jeden z nich jest obywatelem amerykańskim. Po jego uwięzieniu przedstawiciel Stanów Zjednoczonych kilkakrotnie, wbrew zasadom przyjętym, np. w Austryi, robił starania, celem uwolnienia go ze szponów tureckich. Ogółem około 200 Ormian znajduje się w więzieniu.

Z powodu rocznicy urodzin królowej Dragi, ogłosił król Aleksander serbski amnestyę, która objęła i zasądzonych za współudział w zamachu na eks króla Milana. Z tego powodu w rumuńskiem piśmie „Adverul“ pojawiły się enuncyacye, uchylające rąbek tajemniczej sprawy, a pochodzące wrzekomo od osoby, stojącej blisko dymisyonowanego niedawno ministerstwa serbskiego. Wykonawca nieudałego zamachu miał swego czasu zeznać podobno przed sądem, iż pieniądze i broń otrzymał w Bukareszcie od nieznanej mu osoby. Z opisu jej wyglądu, oraz innych danych, dostarczonych przez śledztwo, wykryto, iż tym inspiratorem był agent rosyjski Grabow. Szczegół ten jednak utajono, z obawy przed niezadowoleniem Rosyi. Wydaje się on zupełnie prawdopodobnym, gdyż, jak wiadomo, Milan był (niefortunnym, co prawda) reprezentantem w Serbii kierunku austryackiego, wrogiego Rosyi.

= **Zbrojni bankruci.** W chwili, gdy około 10 000 robotników skazanych jest w Katalanii (jedyna przemysłowa prowincya w Hiszpanii) na przymusową bezczynność, wskutek zastoju w przemyśle tkackim, gdy cały naród jęczy pod brzemieniem podatków, rząd hiszpański snuje plany budowy nowych okrętów wojennych: 8 pancerników, 4 krzyżowniki, 100 łodzi torpedowych, oraz kilka opancerzonych okrętów nadbrzeżnych — czyli miliony znów wrzucone być mają w wodę! Minister wojny, nie chcąc pozostać w tyle za marynarką, organizować zamierza piechotę, ulepszać artyleryę. Tylko o reformach społecznych nic nie słychać w tym kraju ucisku, ciemnoty i klerykalizmu...

Nigdzie ani promyka światła, ni postępu — owszem, jakieś cofanie się, wyzbywanie form europejskich! Minister sprawiedliwości margrabia de Vadillo chciałby np. podciąć istnienie sądów przysięgłych, które nie „aklimatyzowały się“ w Hiszpanii. Znaczy to po prostu, iż nie stały się ślepem narzędziem w rękach klerykalnego rządu. Chciałby nowym kagańcem przytłumić prasę. W tym podwójnym celu zamierza przedstawić Kortezom (parlamentowi) zmianę w kodeksie karnym, mocą której sprawy prasowe, gdzie dotkniętą czuć się będzie armia, mają być odebrane sądom przysięgłych, a przekazane sądom wojskowym! Biedny kraj...

= **Z Filipin.** Z zagrasowaniem pory deszczowej na Filipinach odżył na nowo ruch powstańczy, zwłaszcza w północnej części wyspy Luzon. Większa utarczka pod Mavitac ukończyła się dla wojsk amerykańskich niepomyślnie, a znosić one musiały przytem takie niewygody, jak brodzenie po pas w wodzie. Może być, iż Tagalowie znów energiczniej wzięli się do broni, w zamiarze zaszkodzenia kandydaturze Mac-Kinleya na prezydenta Stanów. Jak nieraz zaznaczyliśmy, dzisiejszemu prezydentowi zależy bardzo na tem, by pokój panował na zaanektowanych wyspach. Z niefortunnej bowiem polityki kolonialnej kują broń przeciwko niemu wrogowie polityczni. Dla Tagalów pytanie: Kinley czy Bryan? — nie jest kwestyą nazwisk w walczącem z nimi państwie: pierwszy reprezentuje szkodliwy dla nich system wielkiej polityki zaborczej, drugi jest jej otwartym przeciwnikiem.

Poradnik wyborczy

Gmina ma obowiązek sporządzania listy wyborców piątej kuryi.

Jeżeli się ktoś sam zgłasza do gminy i wykazuje, że jest wyborcą, to robi tem tylko wygodę gminie, ale nie jest do tego obowiązany. Przeciwnie, gmina ma obowiązek sama wpisać na listę każdego wyborcę.

W tej sprawie pisze „Kuryer lwowski“: „Końcowy ustęp rozporządzenia namiestnika, rozpisującego nowe wybory, brzmi dosłownie: „Wszystkich obywateli państwa płci męskiej, którzy nie są wyborcami gminnymi, a roszczą sobie prawo wyborcze z kuryi ogólnej, wzywa się, ażeby w przeciągu ośmiu dni po rozpisaniu wyborów roszczenie to swoje w gminie zgłosili i wykazali“.

Zachodzi więc obawa, aby wygodne galicyjskie urzędy gminne nie ukróciły prawa ludu przy sporządzaniu list wyborczych w ten sposób, że spisawszy wyborców z innych kuryi, którym przysługuje także prawo wyborcze w kuryi ogólnej, nie pominęły wyłącznych wyborców kuryi piątej, którzyby się sami po swe prawo nie zgłosili. Otóż chcąc w tej sprawie zasięgnąć autentycznych informacyj, udaliśmy się do radcy namiestnictwa p. Mauthnera, który współpracownikowi naszemu oświadczył, że jest obowiązkiem gmin na podstawie meldunków policyjnych i innych aktów gminnych sporządzić spisy tych wyborców, którym nigdzie indziej prawo wyborcze nie przysługuje, jak tylko w kuryi piątej. Ostatni zaś ustęp rozporządzenia namiestnikowskiego rozumieć należy tylko w ten sposób, że dobrzeby było, dla ułatwienia gminom trudnej tej bądź co bądź pracy, zgłaszać się i swoje prawo wykazać, ale obowiązku wcale niema, bo gminy muszą każdego, który ukończył 24 lat i przez pół roku mieszka w gminie, z urzędu i bez dopominania się wciągnąć na listę wyborczą, która później zostanie na widok publiczny wyłożoną wraz z ośmiodniowym terminem reklamacyjnym.

W każdym jednakowoż razie powinno było namiestnictwo bardziej obowiązek gmin uwydatnić, bo przecież gminy, zwłaszcza wiejskie, bardzo dobrze wiedzą, który pełnoletni obywatel przez pół roku w nich przemieszkuje. Nie każdy lubi włóczyć się po urzędach i tracić drogi czas, po to, aby gminom pracę ich ułatwiać. A może też liczą na to, że bardzo wielu, analfabetów zwłaszcza, nie zgłosi się po swoje prawo wyborcze i w ten sposób od wykonywania praw swych konstytucyjnych usuniętych zostanie“.

Towarzysze! Zgłaszajcie w swoim własnym interesie bezzwłocznie swoje prawo wyborcze w urzędach gminnych.

Magistrat krakowski do dzisiejszego dnia jeszcze nie ogłosił terminu zgłaszania prawa wyborczego. **Towarzysze! Robotnicy krakowscy!** Nie czekajcie dłużej, lecz natychmiast zgłaszajcie wszyscy swoje prawo wyborcze w magistracie, który **musi** w każdej chwili przyjąć takie zgłoszenie, bo jest do tego zobowiązany ustawą. Zgłaszajcie się więc z dokumentami do sekretarza prezydyum magistratu.

Pośrednictwo w pracy.

(Dokończenie.)

IV. Za przykładem innych państw, gdzieś z tyłu i zawsze nieco spaczając, to co we wzorach jest dobrem, idzie zwykle i Austrya. A więc i w Austryi poczęto od kilku lat mówić o publicznych biurach stręczenia. Mamy biuro wedle europejskiej mody (na wzór niemieckich biur) urządzone we Lwowie, mamy czysto gminne w Wiedniu, Libercu, stowarzyszeniowe z charakterem publicznym w Gracu, Pradze i Bernie.

Nadto rada statystyczna zajęła się ułożeniem norm dla publicznych biur pracy, które w myśl uchwalonego projektu, wypracowanego przez prof. Mischlera, mają mieć charakter instytucyi państwowej, zarządzanej przez komisye równomiernie złożone z pracujących i pracodawców.

Już po uchwale tej, (a na posiedzeniu rady statystycznej Galicyę reprezentują

jako uczeni rzeczoznawcy (!!!) pp. Milewski i Pilat (!!!) postanowiła i gmina krakowska założyć biuro stręczeń. Ale Kraków jest przecież nie tylko w Austryi, gdzie naśladuje się zagranicę, psując pierwowzory, ale jest nadto miastem słynnem z stańczyków, klerykałów itd. i musi pokazać, że i dobrą rzecz można tak urządzić, aby była wstydem wobec zagranicy, szkodą dla kraju, a tym, którym ma świadczyć, okazała całą pogardę i olbrzymi wstręt, jaki czują „panowie rządzący“ dla robotników. Wszędzie na świecie są samoistne biura stręczenia pracy. W Krakowie to byłoby za porządnie. Jak coś zrobić, to już przecież tak, aby dokuczyć i dopiec tym marnym robotnikom, dla których się robi. Więc zakłada się osobny departament opieki nad ubogimi i temu departamentowi dodaje się także jako uboczne, biuro pośrednictwa w pracy. Więc najpierw towarzyszu mój zrzeknij się prawa obywatelskiego, bo zgłaszając się do biura publicznej opieki nad ubogimi, stajesz w szeregi tych, których żywi publiczna dobroczynność i tracisz prawo obywatelstwa, a potem cię najpierw wypróbują, czy ty wart jesteś wsparcia, bo spróbują dać ci przez biuro robotę. Jak jej nie przyjmiesz — boś ty szewc, a każą ci pióra drzeć, — toś włóczęga, który nie chce pracować, więc szupas itp. zastosowania ustawy o włóczęgostwie.

Czy ci panowie, co to urządzili, dobrze się zastanowili, czy zrozumieli oni doniosłość policzka, wymierzonego całej drużynie robotniczej? Czy potrafią oni uspokoić oburzenie, jakie każdego robotnika ogarnie, gdy mu tą drogą robotę szukać każą? Czyż tak są ślepymi lub tak bezdusznymi, że nie umieją odróżnić robotnika od żebraka? Ale akcya każda wywołuje reakcyę. Robotnicy krakowscy zapamiętać sobie powinni obelgę wymierzoną im przez radę miejską, obelgę tem straszniejszą, że urzędową, że publiczną. Pamiętajcie, że was szukających pracy i uczciwego zarobku, pchają do biura żebraczego!

Ale i inne wady posiada to biuro. A najpierw rządzi nim samodzielnie magistrat. Krakowska rada miejska nie dopuszcza do współdziałania tych, co mają pracę swą sprzedać, ona, wybranka pracodawców, chce sama być szafarzem „łaski“, ona chce być rządcą towaru robotniczego, pracy. Więc przy dzisiejszym systemie krakowskim popierać będzie tych wszystkich, którzy na rękę pójdą panom i ich służalcom, ułatwi ono walkę z organizacyą, wedle słów wiedeńskiego burmistrza Luegera, — od którego się nauczyli krakowscy panowie — na zgromadzeniu wyrzeczonych: „Miejskie biuro pracy ma złamać teroryzm socyalistów“. A jak go łamać będzie, o tem nas pouczają przykłady gminnego biura pracy w Wiedniu lub Libercu. Tam i tu nadużywa się pośrednictwa celem pognębienia zorganizowanych robotników, a wysunięcia naprzód tych, co z czapką w ręku i do wszystkiego gotowi idą za pańską wolą. Miejskie biuro pracy w Libercu chciało ogłoszeniami sprowadzić znaczniejszą liczbę pracujących do Liberca, by tak wpłynąć na zniżenie ceny roboczej w miejscu! Powiadali panowie „deutschnacyonały“, że chodzi im o pozbycie się czeskiego robotnika, a tymczasem w praktyce szukali tańszego.

W Wiedniu wyraźnie to powiedzieli referenci w wydziale gminnym i w Radzie miejskiej, że jest ich celem: złamać solidarność robotniczą. Bo pośrednictwo luźne, niezorganizowane, jest najmilszą rzeczą dla pracodawców, gdyż wtedy mają do czynienia z robotnikiem-jednostką, a wyzyskanie tej jednostki jest nader łatwe i zależy tylko od sprytu wyzyskiwacza.

Ale gdy już nie można się obejść bez zorganizowanego pośrednictwa, to daje się mu organizacyę taką, aby pracodawcy sami nią rządzili, a wtedy i to jakoś da się użyć na niekorzyść robotnika. Ale robotnicy przecież na tyle jeszcze się nie spodlili, aby sobie wszelkich zbytków pankowie z nimi pozwalać mogli. Silna organizacya zawodowa przymusi pracodawców, by tylko w niej i u niej szukali robotnika.

Tam, gdzie miejskie biuro pracy da równy udział w zarządzie robotnikom i pracodawcom, tam organizacye zawodowe wejdą — jeżeli i inne podstawy biura będą sprawiedliwe — w kontrakt z biurem; tam, gdzie niema tego współdziałania, jak np. w Krakowie, tam musi walka przeciw temu biurowi iść od zawodu do zawodu, od fabryki do fabryki, od warsztatu do warsztatu.

A jeżeli z tą organizacyą biura dla dobra jedynie pracodawców, a ze szkodą dla robotników, łączy się i obelga, to przecież obok pogardy dla takiej instytucyi trzeba zdobyć się i na broń odporną, a bronią tą jest jedynie dobrze i konsekwentnie przeprowadzona organizacya zawodowa, która ma, jako jedno z ważniejszych zadań, zawodowe pośrednictwo w pracy.

Do tego niech się garną robotnicy krakowscy, a zemszczą obelgę, jaka ich spotkała — bo biuro pośrednictwa przy żebrackiej kancelaryi fiasko zrobić musi.

Karol Ňacher.

Ruch wyborczy.

Tarnów. We wtorek 25 bm. wieczór odbyło się pierwsze przedwyborcze zgromadzenie. Przybyli na nie przeważnie robotnicy budowlani i kapelusznicy, oraz kilku obywateli. Przewodniczył tow. Jan Łakoma, a tow. Kanner w godzinnej przeszło mowie omówił stosunki polityczne w Austryi a szczególnie w Galicyi. Referent skrytykował dosadnie działalność Koła polskiego, omówił niesprawiedliwość systemu wyborczego i podatków pośrednich i przedstawił w końcu program wyborczy partyi socyalno-demokratycznej, który zgromadzeni z zapałem przyjęli.

Przemawiali jeszcze tow. Starzyk i inni w duchu referenta, poczem jednogłośnie uchwalono popierać kandydata socyalno-demokratycznego i rozwinąć w tym celu energiczną agitacyę. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Przemyśl. Z kół ruskich otrzymujemy pismo: Była już wzmianka w „Naprzodzie“ o tem, iż dnia 21 września b. r. odbyło się w Przemyślu poufne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez ruskich nacyonał-demokratów. Z księży nikt nie był obecnym, zdaje się z powodu święta gr. kat., co aranżerowie zgromadzenia przeoczyli.

Na zgromadzeniu tem podnieśli sami włościanie kandydaturę socyalno-demokratyczną na V kuryę. Dr. K., widząc ogólną przychylność ludu dla tej kandydatury, nie mógł stawiać przeciw niej swego votum separatum, nie chcąc przez to narażać się ludowi, tem bardziej, iż lud ten i tak już żalił się, że polityczne towarzystwo „Selanska Rada“, którego prezesem jest dr. K., nie spełniało swego zadania.

W dalszej części odbywały się narady zupełnie spokojnie i kompromisowo. Wybrano komitet wyborczy, w skład którego weszli ludzie z różnych partyj politycznych, pomiędzy nimi też 2 księży, ks. Zacharyasiewicz i ks, Węgrzynowicz. Skład komitetu był zręcznie pomyślany. Miało to być zaasekurowanie wpływu na dalszą akcyę wyborczą.

Oto dowiadujemy się, że 1) ruscy księża powiatu przemyskiego noszą się z myślą założenia swego odrębnego, t. j. księżego komitetu wyborczego, 2) miało się odbyć bardzo poufne zgromadzenie przemyskich moskalofilów razem z księżmi narodowcami zaocznie i bez udziału nacyon.-demokratycznej inteligencyi świeckiej. Na zgromadzeniu tem 1) narzekano na dra K. (przeciw któremu, nawiasem mówiąc, toczy się ze strony moskalofilów nietylko walka o polityczny wpływ w powiecie, ale, jak powszechnie mówią, i walka osobista, jak n. p. o klientelę); 2) podnoszono kandydaturę moskalofila dra Czerlunczakiewicza, lecz zgodzono się wreszcie na kandydaturę narodowca ks. Zacharyasiewicza z Wyszatyc; 3) postanowiono usilnie starać się o to, aby wszędzie wyborcami wychodzili księża.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego. W Jarosławiu dnia 24 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich, na którem o sprawach stowarzyszenia, znaczeniu wyborów i zawodowym zjeździe, przemawiali tow. Schiffler, Wiączkowski i Dębski.

Z powodu wyjazdu przewodniczącego tutejszej filii robotników szewskich, przewodnictwo objął tow. Wiączkowski.

Co tydzień w poniedziałek uchwalono odbywać poufne zgromadzenia.

Z literatury i sztuki.

Dramat Władysława Orkana p. t. „Skapany świat“ w najbliższym czasie uj-

rzy światło kinkietów na scenie ruskiego narodowego teatru we Lwowie.

Próby odbywają się codziennie, a zainteresowanie publiczności jest tak wielkie, iż dyrekcya teatru starać się musi o większą salę. Mianowicie daną będzie sztuka Orkana w sali „Sokoła“, gdyż sala „Gwiazdy“, w której dotychczas ruski teatr grywał, byłaby za małą.

Sztuka ta miała iść w oryginale na scenę krakowską. Brak jednak odpowiedniego ensemblu spowodował, iż autor ją wycofał I polski autor staje z premierą swoją w ruskim teatrze...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 września 1795. Przymierze trzech mocarst europejskich przeciwko Francyi. — 1864. Założenie stowarzyszenia międzynarodowego. — 1895. Czwarty zjazd polskiej socyalnej demokracyi w Nowym Sączu.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Poddanka“ (La vassale), komedya w 4 aktach Descazes'a.

Świadczył się cygan swojemi dziećmi! Spoliczkowany redaktor petersburskiego „Kraju“ Erazm Piltz, cieszący się ogólną i dobrze zasłużoną pogardą, ogłosił w „Czasie“, „Głosie narodu“, „Słowie polskiem“ i „Dzienniku polskim“ oświadczenie, w którem twierdzi, że jest czystym, jak nowonarodzone dziecię. Powołuje się on na świadectwo jakiegoś sądu honorowego, złożonego z samych kreatur moskiewskich, pronons owanych ugodowców, a więc jego przyjaciół politycznych. Między tymi „sędziami“, którzy prali „honor“ Piltza, wymienia on także Kazimierza Zalewskiego, którego szubrawe sprawki znane są doskonale w Warszawie i któremu tam ludzie porządni ręki nie podają. Robert Bertrandowi wystawił świadectwo moralności, a przypieczętował je Ehrenberg, który naturalnym węzłem otrzymanych policzków ściśle jest z Piltzem związany... Dla wszystkich uczciwych ludzi niema żadnych wątpliwości co do kwalifikacyj moralnych Piltza, a świadectwa Zaleskich i Ehrenbergów ustalają tylko opinię tego indywiduum.

Z teatru. W nadchodzącą sobotę artyści nasi odegrają po raz pierwszy głośną 4 aktową komedyę Descazes'a „Poddanka“ (La vassale), traktującą sprawę samodzielności kobiet.

Baśń fantastyczna St. Rossowskiego „Circe“ została cofniętą z repertuaru z przyczyn niezależnych od dyrekcyi.

Morderca Bekierski. Potęga ciemnoty, oto właściwy tytuł dramatu, który się rozegrał przed sędziami przysięgłymi. Pół zwierzę, pół idyota, ograniczone ciemne stworzenie morduje dwoje niewinnych istot, „rabuje“ kilka prawie zupełnie bezwartościowych przedmiotów, aby je rozdarować lub przepić. Za morderstwo to stawiają go przed sądem przysięgłych, gdzie z największą naiwnością opowiada o wszystkiem szczerze, o tem co zrobił, jak chłopak co szybę wybił.

Sprawiedliwość żąda przez usta prokuratora zemsty społecznej nad mordercą półkretynem, a żąda to w mowie dłuższej, obrzydliwym polskiem językiem wyrażanej, pełnej nawskroś fałszywego patosu.

Zdanie główne, zaczynające się od „gdy“, słynne w stylu biurokracyi austryackiej „takowe“, „krawatki“, „manszety“ powtarzają się co kilka słów, a poza tem ani trochę zrozumienia dla tego ciemnego tła społecznego, na którem powstają podobne zbrodnie.

Obrona blada, bezkrwista co do formy i co do treści.

Dwanaście głosów „tak“ potępiających bezwzględnie mordercę i oddających go katu, tworzą epilog całej sprawy. A za odchodzącym synem szubienicznikiem, który nie wiedział nawet po ogłoszeniu wyroku, co się właściwie z nim stało, stał z rezygnacyą i bólem w oczach ojciec chłopina, co z bochenkiem chleba w węzełku, przyszedł z daleka płakać nad synem swoim. Żądna wrażeń publiczność zabiegała zaś drogę skazanemu zbrodniarzowi, szukając na jego twarzy przerażenia i trwogi. Tymczasem na bezmyślnej twarzy nie drgnął jeden muskuł, w bladych bezmyślnych oczach kretyna nie błysnęła obawa śmierci, nawet i w tak strasznej chwili potęga ciemnoty nie puściła ze swoich żelaznych objęć stępiałego umysłu i nie dała materyału do rozmów drugiej równie wielkiej potędze ciemnoty.

Kradzież aktów w magistracie lwowskim Wiadomość o tem, podana w „Naprzodzie“, a przedrukowana przez „Diło“ (bez podania źródła), wywołała już śledztwo ze strony prezydyum magistratu. Jak donosi „Kuryer lwowski“, znaleziono trzy paczki aktów z departamentu VII (egzekucyjnego), w których było nie parę tysięcy, lecz kilkanaście aktów. Oczekujemy wyniku śledztwa.

Humor a rzeczywistość. W ostatnim Nrze „Simplicissimus'a“ znajduje się dykteryjka o Chaimie Rothiglu i Froimie Blaukatzu, z których pierwszy pożyczył od drugiego garnek, a wyszczerbiwszy go, nie chciał dać odszkodowania. Przed sądem Chaim zeznawał: po pierwsze nie pożyczałem wcale żadnego garczka, powtóre, gdy Froim mi go dawał, był on już wyszczerbiony, po trzecie ten garnek oddałem mu w całości.

Lecz porzućmy teraz humorystykę i anegdotycznego Chaimka, a posłuchajmy poważnego sprostowania, które „Słowo Polskie“ w Nr. 446 pod tytułem „Curiosum“ na żądanie interesowanego wydrukowało:

„Mylnie poinformowana była szanowna Redakcya przez swego korespondenta z Nowego Sącza — jakobym parobka mego tak niemiłosiernie zbił, że wskutek tego dostał obłędu. Najpierw, że to nie był parobek, ale sługa kościelny, który orszakowi weselnemu, stojącemu przeszło pół godziny wieczorem przed zamkniętym kościołem — kościoła nie otwierał, a posłanemu przezemnie organiście kluczy od kościoła dać nie chciał — mówiąc, że jak się jemu będzie podobało, to kościół otworzy. Co by korespondent, gdyby był na mojem miejscu, uczynił? Powtóre nie zbiłem go niemiłosiernie, ale dostał raz w twarz, na to daję moje słowo kapłańskie i to mówią świadkowie, którzy w sądzie zeznają. Po trzecie, on miał od dawna bzika — i tego ślady okazywał przez cały dzień, jak również świadkowie zeznają. Po czwarte, nie tylko on, ale i ojciec jego, który był na dwa zawody organistą, cierpiał na obłęd i cała jego rodzina jest bzikowata. Jak to łatwo puścić w świat oszczerstwo. Proszę przez punkt honoru odwołać podane oszczerstwo albo przynajmniej sprostować go według podanego. Z poważaniem *ks. Jende*“.

Socyalizm w wojsku. W ostatnich czasach w kilku koszarach w Jarosławiu przeprowadzono rewizyę wśród żołnierzy i znaleziono wiele pism socyalistycznych, w szczególności wiele egzemplarzy „Latarni“, p. t. „Precz z militaryzmem“. Ponieważ przed kilkoma miesiącami dowiedziały się władze, że jeden z żołnierzy otrzymał egzemplarz „Latarni“ z pracowni p. Koby od jednego z chłopaków, postanowiła wojskowość ostrzedz żołnierzy przed „niebezpieczeństwem“, jakie im grozi, jeżeli będą się znosić z robotnikami z tegoż warsztatu. Ogłoszono więc w dziennym rozkazie każdego pułku, by żaden żołnierz nie znosił się z robotnikami z warsztatów pp. Koby i Pacaka, gdyż w przeciwnym razie czeka ich sroga kara. Równocześnie wezwano do miejscowej komendy p. Kobę i Pacaka, by ci wpłynęli na swoich robotników, aby nie rozszerzali socyalizmu wśród armii. Nb. pp. Pacak i Koba nie mogli oczywiście nic przyrzec.

Genialny lekarz. Na horyzoncie medycznym zabłysnął geniusz, który „sztukę Eskulapa“ na nowe wprowadzi tory. Jest nim dr. Rossberger, dentysta w Jarosławiu. Poznaje on po zębach... przekonania polityczne swych pacyentów, i wedle tego zastosowuje sposób leczenia!

W tych dniach zgłosił się do Rossbergera robotnik Hoffmann z silnym bolem zębów. Dr. Rossberger zaglądnął Hoffmanowi w usta i nagle zawołał: Pan jeteś socyalistą, ja panu nie będę udzielał pomocy“!

Wobec takiego „dictum“ robotnik się oddalił, podziwiając w duchu „genialność“ dra Rossbergera, który mógłby wiedzą swą zrobić karyerę, ale... w biurze żandarmskiem w Rosyi.

Kronika kalectw. Z Przemyśla donoszą nam: W tartakach ks. Sapiehy w Hołubli niemal codziennie zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, spowodowane brakiem należytych środków ostrożności. Już przed kilkoma tygodniami pisaliśmy, że książęce piły w tartakach krwawią się ciągle o ciała poranionych robotników i apelowaliśmy do inspektora przemysłowego p. Nawratila, by zdobył się na odwagę i raz przecie zdecydował się należycie skontrolować tartaki w Hołubli i zmusić księcia choćby karami do wykonywania obowiązujących przepisów. Niestety, p. Nawratil potrafi tylko wywodzić w swoich sprawozdaniach rozpaczliwe jeremiady na temat nędzy i nieporządku, ale do czynu jest zbyt powolny. Obecnie piły i siekiery w tartaku poraniły znowu dwóch robotników, Bachowicza i Brodzika. Pierwszemu piły porżnęły palce,

drugiemu nogi. Może obecnie p. Nawratil namyśli się i postąpi sobie energiczniej.

Czem jest dzisiejsze współczucie dla Burów. Współpracownik rosyjskiej „Niedzieli“, podpisujący się literami M. O. M., podaje z racyi dogorywania wojny transwaalskiej trochę przesadne, paradoksalne może, lecz nie pozbawione słuszności wyjaśnienia psychologiczne tego gorączkowego interesowania się losem Burów. Podniecenie to raczej nerwowe, jakie sprawia widok każdej walki, niż istotne współczucie. To co M. O. M. mówi o społeczeństwie rosyjskiem w tej sprawie, można z małemi zmianami zastosować i do innych społeczeństw. Może nieco głębiej odczuł tę walkę tylko naród polski, sam gnębiony zajadle, a wśród reszty narodów uświadomione warstwy ludowe, co choć w innej formie walczą też o swoje prawa i swobody.

Lecz posłuchajmy wywodów M. O. M.: „Jeszcze raz pokazała wojna, czem jest w istocie. Przedewszystkiem to hazard, to upojenie, żądza wzięcia góry Największy, a zarazem najstraszniejszy rodzaj sportu. Myśmy, jak i świat cały, za Burami trzymali, Anglicy za swemi wojskami. Dlaczegośmy byli po stronie Burów, to mniej ważne, lecz naturalnie, nie z tego powodu, iż tu była słuszność, prawo. Czem jest dziś na świecie prawo narodów? Czy interesujemy się choć trochę prawami Irlandczyków, dławionych przez Anglię, lub też Polaków w Poznańskiem (czy tylko w Poznańskiem? *przyp. Red*). Czy choć cokolwiek obchodziło nas prawo ludu transwaalskiego przed wybuchem wojny? Nic zupełnie. Narody nieraz patrzą obojętnie na podeptanie własnych praw. Ale, oto porywający widok wojny. Potężny olbrzym chwycił się za bary z maleńką istotą. Naturalnie, współczucie nasze po stronie tej drugiej, zwłaszcza, gdy olbrzym jest wrogiem naszym. I oto, postawiwszy swoją stawkę na Burów, podniecamy się, doznajemy obaw, sami przeżywamy wrażenia walki. Męczące to, lecz i przyjemne zarazem. Pod pozorem szlachetnych uczuć ślemy Burom adresy, zbieramy na ich korzyść pieniądze. Mówiąc inaczej, dodajemy ostróg zziajanemu ludowi w jego beznadziejnych, rozpaczliwych zapasach ze strasznym przeciwnikiem. Nie bój się! Nie daj się! Gryź się do śmierci. Koniecznie do śmierci...“

Porządki na kolejach rosyjskich. O niesłychanem nadużyciu, które miało miejsce na linii kolejowej warszawsko petersburskiej, donosi „Siew. Kurjer“. W dniu 26 b. m. na stacyi Orany wniesiono do wagonu 3 klasy dwóch żołnierzy chorych na tyfus plamisty i ułożono na płaszczach obecnych w wagonie pasażerów. Wywołało to popłoch i oburzenie wśród publiczności, która domagała się przeniesienia chorych zakaźnych do próżnego przedziału. W odpowiedzi na słuszne domagania się jadących, naczelnik stacyi kazał przyspieszyć odejście pociągu, poczem oświadczono, iż podczas ruchu chorych przenosić nie można. Wówczas jeden z pasażerów, student instytutu agronomicznego w Puławach, dał sygnał alarmowy. Pociąg wstrzymano i chorych, wreszcie, przeniesiono. Na następnej stacyi domagała się publiczność desinfekowania wagonu, ale naczelnik, celem uwolnienia się od natarczywości pasażerów, kazał też dzwonić na odjazd. Dopiero w Wilnie wskutek skargi, wysłanej telegraficznie do ministra komunikacyi, odczepiono zakażone wagony i zastąpiono je innymi.

„Przesolił“ w lojaliźmie. Podczas niedawnej iluminacyi cesarskiej w liczbie domów nieoświetlonych w Tryeście, znajdował się i lokal redakcyi l'Idependente. Zauważył to kelner Aloizy Mailänder i jako lojalny Austryak, zapragnął ukarać nielojalną redakcyę. Kupił kilka flaszeczek atramentu i użył ich, jako pocisków do tłuczenia szyb. Przy tej okazyi naturalnie oblał atramentem ściany domu, oraz pobryzgał odzież przechodniów. Wskutek tego został zaskarżony do sądu i sąd skazał go na 3 miesiące aresztu i zapłacenie odszkodowania w wysokości 152 K.

Cenny zabytek archeologiczny, wspaniały posąg marmurowy Apollina, odnaleziono w Atenach. Policya miejscowa odebrała go przemytnikom, którzy odkupiwszy posąg od chłopa za 600 drachm, zamierzali go wywieźć zagranicę; chłop ten zaś wykopał go na swoim gruncie. Zdaniem inspektora generalnego starożytności greckich, p. Kawradia, posąg pochodzi z V. wieku przed Narodzeniem Chrystusa, a więc z pierwszego okresu rozkwitu sztuki greckiej. Dotychczas istniało pięć takich posągów Apollina, z których jeden jest w Monachium, a reszta w muzeum ateńskiem. Pan Kawradia twierdzi, że znaleziony obecnie przewyższa tamte wartością artystyczną i archeologiczną.

Spekulacya na.. wodzie Nilowej. Dzisiejszy kryzys bawełniany nadaje aktualności niedawnej notatce „Temps'a“ o szacherkach giełdziarzy bawełnianych w Egipcie. Jak wiadomo, urodzaje w tym kraju zależne są od wylewów Nilu. Im większy wylew, tem bujniej krzewi się roślinność. Otóż macherzy bawełniani przez swoich agentów rozpuszczają naprzykład wiadomość o ciągłym przyborze wody w górze Nilu. W przewidywaniu urodzaju na bawełnę — ceny jej spadają. Spekulanci robią znaczne zakupy. Potem w inspirowanych dziennikach zaczynają się raz po raz pojawiać telegramy z południa, że woda w Nilu opada.. W handlu bawełnianym powstaje popłoch. Ceny się podnoszą. Spekulanci odprzedają zamówiony towar po wysokich cenach, zagarniając szalone zyski.

Trzydziesta ósma konfiskata. Numer „Naprzodu“ z środy został dwukrotnie skonfiskowany: wieczorne wydanie za przedruk artykułu o manewrach galicyjskich z „Armeezeitung“, nieskonfiskowanego ani w tem fachowem piśmie, ani w wiedeńskich dziennikach, ani w lwowskiem „Dile“; poranne zaś wydanie tegoż numeru „Naprzodu“ uległo konfiskacie za 5 (wyraźnie: pięć) słów z artykułu omawiającego ostatnie nasze konfiskaty. Jeżeli z tych pięciu słów odliczymy wyraz „i“, który chyba nie zawiera w sobie nic sprzecznego z ustawami, to pozostają cztery wyrazy, których konfiskata, dla nas niewytłómaczona, była czwarta w tym tygodniu, a ogółem trzydziesta ósma, jaką prokuratorya zaszczyciła codzienny „Naprzód“. Szybkim krokiem zbliżamy się do drugiego, złotego jubileuszu konfiskat.

Przeciw drożyźnie węgla Delegaci komisyi węglowej Rady miasta wyjechali do kopalń, celem postarania się o zapewnienie taniego węgla dla gminy miasta Krakowa, który to węgiel ma być sprzedawany w publicznych składach miejskich. W najbliższych dniach delegaci złożą sprawozdanie z wyników swej podróży, a komisya odniesie się następnie do pełnej Rady o udzielenie kredytu. Naczelnik ekonomatu miejskiego rozpoczął też już poszukiwania za placami pod składy miejskie. Składy takie możnaby urządzić: 1) w gazowni miejskiej, 2) na placu nad Wisłą, naprzeciw koszar trenu, 3) na placu pod wałami przy ulicy Lenartowicza, 4) na rynku Kleparskim, 5) na placu przy ulicy Aryańskiej. Podniesiono też bardzo praktyczny projekt urządzenia kilku miejskich wozów, któreby krążyły stale po różnych ulicach miasta i sprzedawały węgiel cząstkowo najuboższej ludności, kupującej ćwierć cetnara lub pół cetnara węgla. Posiedzenie komisyi węglowej odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu.

W środę przed południem przybyła do prezydenta Friedleina deputacya imieniem ogółu drobnych handlarzy węgla. Przedstawiła ona, że w razie urządzenia składów miejskich węgla, drobni handlarze pozbawieni będą zarobku; proponują więc p. prezydentowi, aby zamiast urządzenia osobnych miejskich składów, drobnym handlarzom oddano sprzedaż węgla miejskiego po oznaczonej z góry cenie, przyznając im drobny zarobek na cetnarze — a w ten sposób gmina oszczędzi wydatków na budowę i administracyę oraz czuwanie nad miejskimi składami.

P. prezydent odpowiedział deputacyi, że całą akcyę w tej mierze wzięła w swe ręce komisya węglowa, wybrana przez Radę i że do tej komisyi deputacya zwrócić się powinna.

Sądzimy, że na propozycyę drobnych handlarzy węgla gmina się nie zgodzi, bo idzie tu o tani węgiel dla ludności, a nie o zyski dla pp. handlarzy, którzy tego roku i tak już dostatecznie się obłowili.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza w Krakowie zostanie otwarta z dniem 1 października w nowym lokalu Rynek l. 22 II piętro). Wieczorek inauguracyjny odbędzie się w połowie października.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego, rozpoczną się z dniem 1 października lekcye rysunków i malarstwa, w nowourządzonych pracowniach dla każdego oddziału osobno. Warunki przystępne, opłata pobierana miesięcznie. Wpisy się przyjmuje i udziela wszelkich informacyj w kancelaryi kursów, ul. Karmelicka l. 36, II piętro, w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Pożar w Ottynii. We wtorek wybuchł pożar w fabryce Bredta w Ottynii. Zgorzał tartak parowy, który jednak był ubezpieczony. Praca w fabryce nie dozna przerwy.

Skazany na śmierć. Z Bremy donoszą: Bartłomiej Kost, rodem z Pilzna, został skazany na śmierć za zamordowanie swej kochanki. Po ogłoszeniu wyroku jeszcze raz zapewnił, że jest niewinny.

Przysięgli zatwierdzili przedłożone im pytanie większością 7 głosów. Wyrok śmierci zapadł wczoraj o godz. 8 wieczorem. Kost przyjął go apatycznie. Matka Kosta, staruszka, gdy usłyszała wyrok, zawołała: „O nieszczęśliwy los dobrego dziecka!“ Kost pocieszał matkę, mówiąc do niej: „Odwagi, tylko odwagi“. Kost zgłosił zażalenie nieważności.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Tarnów, 27 września. W kuryi miejskiej zgłosili kandydatury przeciw drowi Rutowskiemu dyrektor gimnazyum dr. Benoni, rządowiec; dr. Leon Schützer, radykał, oraz inżynier Zieliński, kandydat humorystyczny

Wiedeń, 27 września. Do „N. W. Tagblatt“ piszą ze strony niemieckiej z Cieszyna, że wiadomość o kompromisie wyborczym pomiędzy Polakami a Czechami na Śląsku nie ma realnej podstawy, zważywszy, że w zachodnim Śląsku, t. j. w opawskim okręgu wyborczym Polacy nie mają znaczenia, we wschodnim zaś Ślązku pomiędzy Czechami a Polakami od lat toczy się zacięta walka. Korespondent „N. W Tagblatt“ wskazuje dalej na walkę pomiędzy katolikami a protestantami polskimi z okazyi kandydatury p. Michejdy w miejsce ks. Świeżego i dodaje, że obecnie kandydatem jest ks. Londzin, katecheta przy polskiem gimnazyum w Cieszynie.

Bank austro-węgierski.

Budapeszt, 27 września. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się posiedzenie rady generalnej austro-węgierskiego banku, na którem po rozważeniu obecnych stosunków ekonomicznych i położenia na rynku pieniężnym uchwalono nie zmieniać obecnej stopy procentowej.

Następnie odczytano pisma obu ministerstw finansów w sprawie kontyngentowania banknotów 10 guldenowych, i 20 koronowych, oraz powzięto uchwały co do formatu i wykonania banknotów 10 koronowych. Nadto załatwiono zwykłe bieżące sprawy.

Pruska sprawiedliwość klasowa.

Erfurt, 27 września. Redaktor tamtejszego organu socyalno-demokratycznego tow. Levy został skazany **na rok więzienia** za to, że w piśmie swem powtórzył dowcipną notatkę z humorystycznego pisma „Süddeutsche Postillon“, w której jest aluzya do słów Wilhelma o odszkodowaniu za każdego wyratowanego z rąk Chińczyków Europejczyka. Niewinny ów dowcip obiegł całą prasę niemiecką, aż dopiero sąd erfurcki dopatrzył się w nim „zbrodni obrazy majestatu“! Tow. Levy został natychmiast aresztowany.

Rozruchy „podatkowe“.

Madryt, 27 września. Z powodu przeciążenia podatkowego w Hiszpanii wynikły w Nules rozruchy. Ustanowiono bowiem podatek spożywczy od ryżu. Żandarmerya użyła broni. Rannych ilość znaczna, w tej liczbie 1 z żandarmów. Dokonano też sporo aresztowań.

Zabór Transvaalu.

Haga, 27 września. Około piątku odejdzie okręt wojenny do Laurenco-Marques, aby przewieźć Krügera do Europy. Od Krügera zależeć będzie, do jakiego miejsca okręt ma popłynąć.

Laurenco-Marques, 27 września. Okręt niemiecki „Herzog“, który wczoraj odszedł, wywiózł wielką liczbę podróżnych, zwłaszcza Holendrów, Niemców i Burów. Między tymi ostatnimi znajdują się wysocy urzędnicy transwalscy i podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grobler. Na tym samym okręcie wywieziono także wiele złota w sztabach. — Krüger znajduje się ciągle jeszcze w mieszkaniu gubernatora.

Laurenco-Marques, 27 września. Generałowie Pole Carew i Hamilton na czele 3000 ludzi zajęli pozycyę pod Komattiport, gdzie przybył także wczoraj rano lord Kiczener.

Wojna w Chinach.

Wiedeń, 27 września. „Wiener Abendpost“ donosi, że wojenny okręt austro-węgierski „Leopard“ po powrocie z podróży odejdzie do wschodniej Azyi, aby wypełnić luki, powstałe w eskadrze austro-węgierskiej. Również korweta „Donau“, która za kilka miesięcy powróci z naukowej podróży, przeznaczoną jest na wody Azyi wschodniej.

Wiedeń, 27 września. Do „N. W. Tagblatt“ telegrafują z Berlina, że cały szereg fałszywych wiadomości w sprawie chińskiej obiega prasę. Nieprawdą jest, co z Londynu rozpowszechniono, jakoby lord Salisbury dał odmowną odpowiedź na notę hr. Bülowa. Salisbury prosił tylko o pozostawienie mu jeszcze czasu do namysłu. Odpowiedź nadejdzie za kilka dni. Tymczasem hr. Bülow otrzymał wiadomość, że angielski gabinet godzi się w głównych punktach z jego propozycyą, a tylko co do sposobu wykonania ma pewne życzenia odmienne. Nieprawdą jest dalej, co donoszą z Szanghaju, jakoby hr. Waldersee po przybyciu na miejsce miał postawić ultimatum rządowi chińskiemu. Nieprawdą jest także twierdzenie, rozpowszechnione z Rzymu, jakoby Niemcy zażądały ze strony Włoch uzyskania dalszego korpusu ekspedycyjnego.

Z drugiej strony przyznać trzeba— donosi telegram berliński, — że w tamtejszych kołach urzędowych uznają, iż położenie znacznie się pogorszyło, a mianowicie przez wystąpienie Ameryki z koncertu mocarstw.

Kolonia, 27 września. „Köln. Ztg.“ donosi z dnia wczorajszego, że w Berlinie nic nie wiadomo, jakoby hrabia Waldersee miał postawić Chinom ultimatum.

Berlin, 27 września. Biuro Wolffa donosi, że dotychczas niema odpowiedzi na niemiecką notę okólną ze strony Anglii. Wiadomości więc o odmownej odpowiedzi są nieprawdziwe.

Londyn, 27 września. Z Honkongu donoszą, że w okolicach Kantonu włóczą się bandy bokserów i Chińczyków pozbawionych pracy. Bandy te napadają na cudzoziemców. Katolicki kościół w Tokambau został zburzony, jak również i kościół amerykański na przedmieściu Kantonu.

Waszyngton, 27 września. Telegram amerykańskiego generała Chaffee z daty 21 bm. donosi: Ofiarowałem Li-hung-czangowi na podróż z Pekinu do Tien-tsinu eskortę, złożoną z amerykańskich żołnierzy, której on jednakowoż nie przyjął, albowiem uważa kraj za zupełnie uspokojony.

Londyn, 27 września. Lihungczang udał się pod japońską eskortą do Pekinu

Krążą pogłoski, że Lihungczang otrzymał tajny rozkaz od cesarzowej-wdowy, by zebrał wojska chińskie i odebrał Pekin z rąk cudzoziemców. Lihungczang miał się temu jednak sprzeciwić.

Londyn, 27 września. „Times“ donosi z Szanghaju pod datą 26 b. m., że powstanie szerzy się coraz bardziej. Stronnictwo mandżurskie występuje coraz zuchwalej. Chińskie telegramy donoszą temu samemu pismu, że Sufuan został mianowany wicekrólem Kantonu.

Waszyngton, 27 września. W tutejszych kołach urzędowych panuje zapatrywanie, że Ameryka powinna wojska swe wycofać z Pekinu zanim Waldersee tam przybędzie i obejmie komendę nad wojskami, albowiem Ameryka nie ma wcale zamiaru przyłączać się do prowadzenia dalszej wojny przeciw Chińczykom.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 29 b. m. w lokalu stow. robotniczych, staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Jarosław. Wszelkich informacyj w sprawach partyjnych, zawodowych i wyborów udziela tow. Józef Schiffler w lokalu stowarzyszenia, codziennie wieczorem między 7 a 10.

Jarosław. W dzień św. Michała w sobotę 29 b. m. odbędzie się staraniem stowarzyszenia „Zgoda“ wieczorek z tańcami w sali hotelu „Wiktorya“.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901.

164 11—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciągów“, ul. Ossolińskich 8.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.
6 parobków.
1 dozorcę bezdzietnego.
2 chłopców do terminu: 1 do stolarza, 1 do nożownika.
6 kowali.
2 szewców kawalerów.
1 chmielarza.
5 szwaczek do pracowni.
2 prasowaczek.
2 nauczycielek Francuzek.
7 bon Niemek.
2 bon Francuzek.
5 stałych nauczycielek z muzyką.
1 nauczycielki do Norymbergii.
1 nauczycielki śpiewu i muzyki.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 31—?

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej **kartki 6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50. 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ Kraków, Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Sztuczne zęby i szczęki

w osadach według najnowszych metod w kauczuku i w szlachetnych metalach **po cenach najniższych.**

Dla robotników i kolejarzy nader przystępne ceny. 172 5—6

J. HAMMER, technik dentystyczny

Kraków, ulica Gertrudy l. 21.

Wyszła z druku broszura p. t:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

ZŁOTYM MEDALEM odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

154 18—30

WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Poleca: **Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs“** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane „Maïs“**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).